Wolny Chrześcijanin

Organ Baptystów w Polsce.

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

Prenumerata:
Kwartalnie . . . . 300 mk.
Numer pojedyńczy . 20 „
Sprzedawcom 25 procent taniej.

Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

1922 r. | „Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi." Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23. | № 49.

O liście Pawła Ap. do Rzymian.

(Ciąg dalszy 3)

W tym samym czasie, gdy ewangelja, głoszona przez Pawła, największe odnosiła błogosławieństwo Boże, walka z żydowskimi braćmi rozogniła się do najwyższego stopnia. Dawniejsi kapłani i uczeni faryzeusze, zostawszy chrześcijanami, nie mogli z tem się pogodzić, że na czele kościoła stali ludzie prości, nieuczeni, a nie chcąc im się podporządkować, sami zapragnęli wywierać wpływ na cały kościół. Oni wysyłali na własną rękę, ale niby od imienia apostołów, swoich posłów, ażeby nawróconych przez Pawła pogan, skłonić do przyjęcia obrzezania i wogóle prawa Mojżeszowego. Jezusa uznawali oni za mesjasza i tolerowali kazanie o krzyżu Chrystusowym, ale żądali by Izrael z tego skorzystał i by nawróceni poganie stali się łupem synagogi.

A ponieważ Paweł już przedtem występując ostro przeciwko nim na zebraniu apostołów i nadal im nie ustępował, gorliwie broniąc usprawiedliwienie przez łaskę, Judaiści tedy zwrócili ostrze swej nienawiści przeciwko Pawłowi, starając się go zdyskredytować wobec braci pogańskich, krytykowali jego sposób nauczania i swą propagandą zamącali spokój w zborach. Tak naprz. oni mówili, że Paweł nieprawnie nazywa siebie apostołem, gdy jest tylko uczniem apostolskim, że nauka jego o końcu zakonu nie jest boską, że zakon ze wszystkiemi swemi ceremonjami jest wieczny, że sama ewangelja nie jest doskonałością, ale musi być dodany zakon.

Wskutek tego śród chrześcijan powstały zamięszania i rozłamy. Nawet w Galacji po odejściu Pawła ponowiły się niepokoje, które dały Apostołowi powód do napisania znanego nam listu do Galatów (około roku 54). Wkrótce potem rozpoczęli oni swą niepokojącą robotę także w Koryncie, gdzie występować musieli pod płaszczykiem filozofów, ponieważ ich nauka o obrzezaniu i zakonie Mojżeszowym niewielkie miałaby powodzenie u uczonych greków. Tu oni zgrywając rolę głębokich myślicieli, przewyższających Apostoła wymową i gruntowniejszą znajomością biblji, przyczynili się do utworzenia się w łonie kościoła Korynckiego znanych nam partyj, a sami stanęli na czele tak zwanej partji Chrystusa. To spowodowało, że Apostoł wybrał się osobiście z Efezu do Koryntu i napisał oba listy do Koryntjan w których zwalcza tych wielkich apo-

stołów. Przy pomocy Bożej udało mu się wreszcie wyrwać zbór Korynckí z pod ich wpływu.

Ażeby sprawę tę ostatecznie uregulować, Paweł udał się w końcu 58-go i początku 59-go roku trzeci raz do Koryntu, o czem wspomina 2 Kor. 11, 5-6.

(c. d. n.)

Modlitwa o miłość.

Królu miłości, coś z siebie ofiarę
Za grzechy świata całego uczynił,
Coś na miłości budował swą wiarę,
I cierpiał z miłości, chociaż nie zawinił,
Z pokorną prośbą dziś idę do Ciebie,
Królu miłości, który jesteś w niebie.
Który królujesz nad Aniołami,
I nad miłości świętymi Duchami.
Idę by błagać o to co potrzeba
Dla ziemi całej, dla duszy i słońca.
— Bo ciału tylko trza mnogości chleba.
Ale dla ludzi co kochasz bez końca,
Dla których z miłości Ty stałeś się bratem
I głowę kornie schyliłeś przed katem —
— Miłość daj Panie, — tę miłość słoneczną,
Co ludzi brata *) z miłością przedwieczną.
Ty, coś miłością został umęczony,
Zasiew miłości uczyń na wsze strony,
Niech miłość bratnia będzie panem świata,
Po wszystkich wieków miłościwe lata;
Niech znikną w świecie różne stany, ludzi,
Niech się Chrystusa duch w świecie przebudzi.
Niech poda dłonie uciśnionej braci,
Niech pyszne serca ze świata wytraci,
Niech zacznie robić porządek w kościele,
Przed którym chciwość swoje drogi ściele.
Niech ulży doli sierotom i wdowom,
I czynem zada kłam fałszywym słowom.
O miłość, miłość niech światem zawładnie!
Bo tego skarbu szatan nie wykradnie.
Bo jednej miłości nie dotknie obłuda,—
Bo miłość wielkie tworzy w sercach cuda,
A więc o miłość proszę Ciebie Panie,—
W to nowe dla nas życie i świtanie.

J. Kapuściński.

*) bratać, łączyć.

Białe pola ku żniwu.

Co widziałem wśród baptystów w Holandji?

„The Baptist Times" z dnia 27/X 1922 r. Artykuł ks. A. J. Waldock, kierownika domu misyjnego N. S. W. Przełożył z angielskiego S. B.

Na polecenie baptystskiego wszechświatowego Związku i w towarzystwie z W. T. Toneycliffe z Nowej Zelandji dopiero ukończyłem jedną z najciekawszych i najwięcej zajmujących podróży, jaką odbyłem przy zwiedzaniu baptystskich kościołów w Holandji. Tytuł niniejszego artykułu jest wyrazem wrażenia, jakie ja i mój towarzysz odnieśliśmy z tego wszystkiego cośmy widzieli i słyszeli. Holandja jest to pole białe ku żniwu. Ja podróżowałem daleko i zwiedziłem dużo krajów; widziałem dzieło Boże w rozmaitych warunkach, ale nigdzie nie widziałem nic tak wzruszającego, jak w tym kraju dziwnie upośledzonym z ludnością oczekującą swej przyszłości. Bardzo się cieszę, że ta misja została mi powierzoną, nietylko dlatego, że mogłem im udzielić pewnej pomocy i dodać otuchy temu dzielnemu narodowi Bożemu, lecz i dlatego, że się dowiedziałem o działaniu wśród nich łaski Chrystusowej i cudownej mocy ewangelji.

Początek pracy baptystów w Niederlandach jest związany z historją wielkiego przywiązania ludności do prawdy. Powstała ona z gotowości uczni wziąć krzyż na siebie i iść za Chrystusem. W połowie przeszłego stulecia duchowny Duńskiego reformowanego kościoła, nazwiskiem Jan Feisser, pobożny i bojący się Boga mąż, podczas modlitewnego studjowania Nowego Testamentu (razem z sześciu innymi), został przekonany o błędzie chrztu niemowląt, a prawdzie chrztu wierzących. Kazn. Juljusz Körber zawezwany z Niemiec dla wykonania tego obrządku, ochrzcił tych siedmiu uczni Jezusowych w wodach miasta Stadskanal, dnia 23-go maja 1845 roku. Wkrótce potem przybył z Hamburga pastor J. G. Oncken i ochrzcił jeszcze trzech nawróconych. W ten sposób po-

wstał tam kościół z 10 członków na czele z Dr. Feisserem, jako ich presbiterem. Ci nowi pionerzy starej wiary, stali się gorliwymi bojownikami krzyża Chrystusowego i chociaż dużo ucierpieli za prawdę, to jednak położyli pierwszy kamień pod budowę kościoła baptystskiego w Holandji, a ich następcy przechowali do dziśdnia tę piękną tradycję.

Po przybyciu do Hagi, stanęliśmy u pastora J. W. Weenink w Stadskanal, z czego byliśmy bardzo zadowoleni, ponieważ zdobyliśmy w jego osobie tak zdolnego i wykształconego przewodnika.

Wspólnie zwiedziliśmy przeszło dwadzieścia kościołów w ciągu naszego dziesięciodniowego objazdu. W większości wypadkach zwracaliśmy się do ludzi w języku holenderskim, rozmawialiśmy z kierownikami i słuchaliśmy opowieść o przebiegu ich pracy, zadaniach i trudnościach. Wszędzie, gdzieśmy zaszli, zebrania były za nadto wielkie i nie mieściły się w swych lokalach. W wielu wypadkach faktyczna ilość członków przekraczała pojemność lokalu tak iż nie starczyło miejsca ani dla gości, ani dla zbliżających się. Częste posłuchanie interesantów jest tam na porządku dziennym. Zebrania, któreśmy widzieli, nie były specialnie z okazji naszej wizyty zwołane, ponieważ aż do naszego przyjazdu nikt o tem nie wiedział. Widzieliśmy zatem pracę w jej normalnym stanie, a to cośmy widzieli, było zdrowe i potężne. W jednem miejscu znaleźliśmy 300 ludzi, którzy się gromadzili na tygodniowe nocne modlitewne nabożeństwo. Jest tu pewien kaznodzieja, który z promieniejącem obliczem opowiadał, że w zeszłym roku on miał przyjemność widzieć 40 nawróconych i 25 ochrzczonych i że tak wielki wpływ wywierają baptystskie świadectwa w tem mieście, że 50% ludności już odmawia chrzcić swoje dzieci. Inny kaznodzieja zakomunikował, że w ciągu 1921 roku ochrzcił w swoim kościele 44 osoby, inny zaś 28, tak iż słuchając opowiadań o tryumfie ich pracy, byliśmy niemi do głębi wzruszeni.

Najwięcej podziwu godnem było to, cośmy w końcu widzieli w Holandji. W ostatnią niedzielę zwiedziliśmy zrana jeden wiejski kościół, który był wypełniony aż do niemożebności już o godzinie 9.30. Po południu zwiedziliśmy inny wiejski baptystski kościół, który był jeszcze więcej przepełniony. W nocy zakończyliśmy nasz uciążliwy, lecz szczęśliwy dzień w Stadskanal i tu przedstawił się nam widok ze wszystkich najdziwniejszy.

Stadskanal ma 6000 ludności i jest niewielką mieściną. To kolebka baptyzmu w Holandji. Stała się ona matką wielu kościołów, a dziś jest ta słynna matka silniejszą od wszystkich swych córek. Kazn. Weenink ma tak wielki wpływ na to miasto i tak owocną była jego dziesięcioletnia praca misyjna, że kaplica obliczona na 350 miejsc, dziś już nie odpowiada rzeczywistej potrzebie, tak iż zebranie musi się podzielić na dwie części. Rano odbywa się zebranie dla starszych, a wieczorem dla młodszych, a jednak co niedziela kaplica każdorazowo bywa szczelnie wypełniona. Mieliśmy tedy przywilej być tam na wieczornem zebraniu i głosić Słowo Żywota. Dopóki życia naszego, nie zapomnimy tego wypadku nigdy. Około 500 osób młodzieży płci obojga, wypełniły kaplicę zbudowaną dla 350 osób, a przeszło 300 osób stało na dworze, ponieważ drzwi i brama zostały przed nimi zamknięte.

Nigdyśmy w życiu nie widzieli coś podobnego, gdyż 50% tego zgromadzenia młodzieży obojga płci zostało wtedy pozyskanych dla Chrystusa. Oprócz tej centralnej pracy opiekowano się jeszcze dwiema stacjami, z których jedna liczy 50 członków. Kosztem tegoż kościoła wybudowano szkołę, gdzie uczęszcza 140 uczni.

Rzeczywiście pole w Holandji już białe ku żniwu. Baptystski Wszechświatowy Związek przedłożył kościołom w Australji i Nowej Zelandji wziąć ten cudowny kraj pod swoją opiekę i dopomóc mu. Mam nadzieję, że będziemy w stanie coś uczynić. My mamy u siebie samych wielkie zadanie, ale to dojrzałe żniwo musi jakoś się wykonać. Dwie naglące potrzeby leżą nam na

sercu. Nasi bracia holenderscy potrzebują pieniędzy na budowę nowej, większej kaplicy i potrzebują także więcej pracowników. Co możemy powiedzieć o dzielnych apostołach, którzy doświadczyli na sobie cały ciężar pracy? Nie mamy słów dla wyrażenia naszego podziwu. To są święci ludzie. Ciężko pracując, biednie utrzymani, obarczeni trudnościami, postępują wciąż naprzód mocni w wierze, bez egoizmu, pobożni, śliczni. Niech im Bóg błogosławi i objaśni swe oblicze nad nimi i da im oglądać owoc ich pracy.

Co się tyczy wielkich miast Holandji — te miały słabą styczność ze światem baptystskim. Amsterdam z ludnością 700 000, posiada mały baptystski kościołek, zbudowany w stronie przy nędznej ulicy. W Arnhemie jest 300 ochrzczonych wierzących na 90 000 ludności, lecz i ci nie są przywiązani do swego miejscowego kościoła, który uczęszcza zaledwo 22. W Rotterdamie z ludnością 600 000, jest kościół baptystski liczący tylko 29 członków. Groningen, jedyne z wielkich miast, które ma kilka kościołów baptystskich. Na 100 000 ludności liczba baptystów wynosi 406.

W każdym razie pole jest dojrzałe i gdybyśmy mogli znaleźć pieniędzy na budowę i na pomoc dla kilku silnych pracowników, Holandja mogłaby się stać terenem wiary baptystskiej.

Uzdrowienie przez wiarę.

Chrześcijanie doby dzisiejszej, do jakiejkolwiek denominacji się zaliczają, jakkolwiek swą prawowierność lub prawdziwość dowodzą, tę ogólną cechę posiadają, że im brak wiary w uzdrawianie mocą Jezusa Chrystusa przez modlitwę.

Dowodem tego jest, że chrześcijanie skądinąd najprawowierniejsi, w chorobie w tej chwili zwracają się do lekarzy i aptek. Inni co możliwości uzdrowienia przez modlitwę nie zaprzeczają, co sami się modlą o zdrowie lub innych o modlitwę proszą, to jednak w niechybny skutek modlitwy conajmniej wątpią, gdyż także i do lekarzy się zwracają. Jest to także brak wiary. Naogół nasz chrystjanizm odznacza się dziś powszechnem niedowiarstwem.

Chętnie wierzymy w najlepszym wypadku w przebaczenie naszych grzechów dla zasług Jezusa Chrystusa, chętnie wierzymy w miłość Boga ku nam, lecz w chorobie wierzymy więcej lekarzom aniżeli Bogu. Wierzymy raczej w sztukę ludzką, w praktyki, a nawet gusła znachorów i zamawiaczy, aniżeli w moc i miłość Boga naszego. Przyznać się ze wstydem musimy, że wiara nasza w Jezusa Chrystusa jest w najlepszym razie tylko połowiczną. Ewangelja opowiada nam o Jezusie, że pokutującym grzesznikom przebaczał grzechy i że wierzących weń chorych uzdrawiał. Ba nawet wyraźnie ewangelja mówi, że sama wiara w Jezusa, choćby pomimo Jego współudziału, uzdrawia, jak to było z niewiastą, co się ztyłu w tłumie dotknęła kraju szat Jego. Czyli że nie jest konieczną obecność osoby Jezusa Chrystusa i inicjatywa Jego w uzdrawianiu, lecz wystarczy, także w naszych czasach, niezłomna wiara w moc Jezusa Chrystusa, by zrujnowane zdrowie natychmiast odzyskało swe władze. Otóż chrześcijanie dziś tej wiary nie mają. Wierząc w Jezusa jako w Zbawcę swego, nie wierzą weń jako w lekarza niebieskiego i są niestety tylko niedowiarkami.

Chrześcijanie muszą tę kwestję postawić na ostrzu noża: albo wierzmy w Jezusa Chrystusa całkowicie, albo weń nie wierzmy wcale. Wierzyć połowicznie — to znaczy być niedowiarkiem, to znaczy nie być ani gorącym, ani zimnym. Z taką wiarą ostać się przed Bogiem nie możemy. Jako takich zacznie Jezus wyrzucać nas z ust swoich.

Za dowód wiary naszej w Jezusa, jako Syna Bożego i Zbawiciela naszego, nie wystarczy zewnętrzna ceremonja chrztu przez zanurzenie. Musi on się okazać w wierze w uzdrawianie chorych przez tegoż Chrystusa. „Ażebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma moc na ziemi odpuszczać grzechy, rzekł Jezus powietrzem ruszonemu: tobie mówię, wstań, weź łoże twoje i idź.“ Jeźli tedy Jezus

dowiódł swojej władzy odpuszczać grzechy tem, że uzdrowił chorego, to też i my powinniśmy składać dowody wiary w odpuszczenie grzechów przez wiarę w uzdrawianie chorób mocą Jezusa Chrystusa i tak mówić powinniśmy: Abyście wiedzieli, że wierzę w odpuszczenie moich grzechów, nie udam się w chorobie mojego ciała do lekarzy — ludzi, lecz wprost i jedynie do Jezusa.“

Wiara nasza w Jezusa musi być całkowitą, żywą i konsekwentną. Jeżeli wierzyć w Jezusa — to wierzyć w Niego tak, jak go przedstawia nam ewangelja, wierzyć w całą Jego moc i władzę jaką posiada. „Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi: idąc tedy nauczajcie wszystkie narody“ (Mat. 28, 18). Więc nauczać mamy wiary we wszelką moc Jezusa, a nietylko w moc odpuszczania grzechów.

Czy żyje w nas wiara w uzdrawianie mocą Jezusa Chrystusa? Czego dowodzi nasze postępowanie, gdy w chorobach zwracamy się do doktorów, aptek a nawet do guseł i zamawiaczy?

Jest to dowodem, że wiary w moc Jezusa Chrystusa nie mamy, że ta wiara niegdyś ożywiająca naszych poprzedników w pierwotnym chrześcijaństwie, dziś wygasła, wymarła.

Ażeby być konsekwentnym w naszym chrześcijańskim życiu, musimy sobie stanowczo powiedzieć: albo wierzymy w cudowne uzdrawianie chorych przez Jezusa, opisane w ewangelji, albo nie wierzymy. Jeżeli wierzymy, że tak istotnie było, to wierzyć też musimy, że i dziś to samo stać się musi. Jeżeli zaś nie wierzymy w możność uzdrawiania w naszych czasach, tedy powinniśmy wykreślić z ewangelji wszystko, co tam o uzdrawianiu przez Jezusa powiedziano.

Czy nauka o uzdrawianiu przez wiarę w Jezusa jest zgodną z ewangelją? Czy mocy uzdrawiania Jezusa nie przekazał swoim uczniom?

Oto pytania, na które z ewangelją w ręku odpowiedzieć powinniśmy. Od tych odpowiedzi będzie także w znacznej mierze zależeć dowód naszej prawowierności lub niedowiarstwa. (c. d. n.)

Prymat Piotra.

Czy Apostoł Piotr był papieżem?

(Dokończenie)

Dalej kościół rzymski dowodzi prymatu Piotra z tego, że Piotr po zmartwychwstaniu Pańskiem wystąpił z propozycją obrania innego apostoła na miejsce Judasza. Wygląda to niby na akt pierwszeństwa i powagi Piotra jako przewodniczącego na soborze. Piotr jednak nie użył tam władzy, jak ją używają dzisiejsi papieże. On swoją powagą nie wyznaczył nowego apostoła na miejsce Judasza, lecz skłaniał obecnych do wyboru i wreszcie pomiędzy wybranymi Maciejem i Józefem los roztrzygnął kto miał zostać apostołem (Dz. Ap. 1, 23-26). Tak samo rzecz się miała przy wyborze djakonów. Tu ani Piotr, ani inni apostołowie nie obierali, lecz wybór poruczyli zebraniu wierzących (Dz. Ap. 6, 1-7).

Jest to dowód, że Piotr siebie bynajmniej nie uważał za uprawnionego wyznaczać kogoś na urząd djakonów, jak to dziś czynią papieże a nawet biskupi, lecz w takich wypadkach uznawał suwerenność zebrania wierzących nad sobą i innymi apostołami. Z tego wypada wnosić, że Piotr nie był papieżem, skoro władzy papieskiej sobie nie przypisywał i że miał o wyborze presbiterów i djakonów pojęcie zgoła baptyskie. I słusznie, bo djakonów przeznaczeniem jest służyć ludowi, a nie apostołom lub biskupom, dlatego to nie kto inny, a tylko lud ich sobie obiera.

Znakomitym dowodem przeciwko wyższości Piotra nad innymi apostołami, czyli przeciwko papiestwu jego, jest opowiadanie w Dziejach Apostolskich (r. 8, w. 14) o tem, że do Samarji, która uwierzyła, nie Piotr posłał apostołów dla utwierdzenia w wierze nowonawróconych, lecz apostołowie posłali Piotra i Jana. Gdyby Piotr się czuł papieżem, a podwładni kazaliby mu coś czynić, odpowiedziałby napewno w ten sposób:

Hej bracia, ja jestem głową i władcą waszym przez Chrystusa ustanowionym, abym wam rozkazywał, a wy mię tylko słuchać powinniście. Nie wy więc mię posyłać macie, ale ja was i t. d.

A więc Piotr papieżem nie był, nie czuł się wyższym nad innych, usłuchał braci i poszedł, gdzie go oni posłali.

Oto jeszcze jeden przykład. Piotr został wezwany do nawróconego Korneljusza, setnika rzymskiego. Korneljusz mając objawienie Boże przez anioła, że ma wezwać do siebie Piotra miał o nim wielkie mniemanie, jak o istocie nadziemskiej; to też gdy ujrzał Piotra, padł przed nim, czyniąc mu pokłon. Ale Piotr nie czuł się godnym takiego hołdu i natychmiast podniósł Korneljusza mówiąc „i ja jestem człowiekiem", to jest równym tobie. Papież w ten sposób nie postąpiłby. Papież nie poszedłby do jakiegoś tam setnika, lecz kazałby mu przyjść do siebie, a siedząc na tronie, dałby mu do ucałowania swój pantofel. Gdyby Piotr się uważał za namiestnika Chrystusowego, to i on postąpiłby jako papież. Ale Piotr uważał takie postępowanie za wstrętne i grzeszne. On się uważał za równego albo nawet za niższego godnością od swych towarzyszy-apostołów i nawet od setnika.

Piotr nie był i nie zechciał być papieżem, ponieważ papiestwo jakie nam jest dziś znane, nie zgadza się z zasadami Chrystusa.

Piotr, uczeń ubogiego, skromnego, cichego Mistrza z Nazaretu i sam ubogi, nie mógł, 1-o jak to widzieliśmy ze styczności jego z Korneljuszem, przyjmować hołdy od ludzi, jakich żąda dla siebie papież obecnie. 2-o nie włożyłby na siebie złotej, drogiemi kamieniami wysadzanej, korony i nie zasiadłby na króleskim tronie. Piotr, jako wierny uczeń Chrystusa, powiedziałby na to tak: Jako mój Mistrz nie przyjął władzy królewskiej nad światem, gdy Mu to djabeł zaofiarował, tak i ja tego przyjąć nie chcę. Mój Mistrz jest królem, ale królestwo Jego nie jest z tego świata.

3-o Piotr niechciałby być zamożniejszym od swego Mistrza i nie przyjąłby od nikogo pieniędzy za udzielanie oficjów i godności kościelnych, jak to postąpił z Szymonem Czarnoksiężnikiem. Papiestwo zaś bez pieniędzy istnieć nie może. Władza papieska opiera się jedynie na bogactwach. Gdyby kto te bogactwa odebrał papieżowi, on przestałby być papieżem — władza jego wygasłaby.

Jasnem tedy jest, że Piotr nie był papieżem i że papieże nie są wobec tego następcami jego.

Wobec tego godna uwagi jest przestroga Pawła Apostoła do wiernych:

„Patrzcie, żeby was kto sobie w korzyść nie obrócił przez filozofję i przez próżne oszukanie, ucząc według ustawy ludzkiej, według żywiołów świata, a nie według Chrystusa" (Kol. 2, 8).

O co prosić Ojca?

Już mija blisko pół roku, jak dzieci Boże słowiańskich narzeczy zjednoczyły się na wspólnej konferencji w Mirotynie, gdzie było reprezentowanych 53 dalegatów z rozmaitych części Rzeczypospolitej Polskiej i pałając pragnieniem rozszerzenia Królestwa Bożego w naszej ziemskiej ojczyźnie, wybrały z pośród siebie dziewięciu pełnych Ducha Bożego braci, którym powierzona została troska o sprawy tegoż Królestwa. Zdawało się wówczas uczęstnikom konferencji, że teraz dopiero rozpocznie się wielkie żniwo, że Polska wkrótce stanie się widownią cudów Bożych. Niestety, tak się nie stało. Pokładaliśmy nadzieje na ludzi, ale ludzie nam nic nie pomogli. Jasna rzecz, że sprawę tę powinniśmy przedłożyć Ojcu w niebiesiech. Mamy dobre zamiary i wielkie plany, ale brak nam pomocy Bożej. Dlatego wskazanem by było, aby członkowie Komitetu Misyjnego oraz wszystkie dzieci Boże pomyśleli o gorących modlitwach do Ojca Niebieskiego i gorliwie prosili:

1-o o wysłanie robotników swoich na żniwo, — robotników pełnych Ducha Bożego, gotowych na znoje, trudy, szyderstwa i prześladowania, — robotników wiernych Panu we wszystkich okolicznościach życia, pragnących czynić korzyści tylko dla Pana swego, a zapominających o sobie,

2-o o główną siedzibę w Warszawie, skądby promieniowała ewangelja po ca-

łym kraju, przynosząc duszom prawdy, spragnionym pokój z Bogiem i radość. Ojciec nasz Niebieski jest właścicielem całego świata i da nam pomieszczenie, gdy Mu przyrzeczemy pracować w niem dla chwały Jego i gdy prosić o to będziemy. W szczególności prosimy o lokal w Warszawie na seminarjum dla przyszłych pracowników Bożych, o lokale na zebrania ewangelizacyjne i na mieszkanie dla kaznodziei i nauczycieli.

3-o o lokal na ochronę i szkołę dla biednych dzieci,

4-o o lokal na szpital dla chorych i na noclegi dla przyjeżdżających z prowincji gości, braci naszych,

5-o o obfitość literatury duchowej dla bezpłatnego rozdawania.

6-o o przyzwoite i niekrępujące utrzymanie dla kaznodziei, nauczycieli i kolporterów,

7-o o błogosławieństwo w pracy naszej przy każdem poczynaniu, o pomoc Ducha świętego dla każdego pracownika Bożego.

Oto co nam potrzeba i o co prosić będziemy Ojca naszego w niebiesiech. Zgódźmy się wszyscy jednomyślnie zanosić te modły nasze do Ojca codziennie wieczorem o godz. 8-ej w ciągu tygodnia **od 3-go do 10-go grudnia**. Niech nie będzie ani jednego brata, ani jednej siostry, których głos nie byłby słyszany tam przed tronem Ojca naszego.

Do modlitw naszych dołączmy, kto może, post suchy, naprzykład w piątek tygodnia modlitwy. Prośmy a wierzmy, że będziemy wysłuchani i czekajmy spokojnie na spełnienie się wszystkich życzeń naszych, bo „o cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu mojem da wam“ obiecał nam Zbawca nasz Jezus (Jan 16. 23).

Ofiary.

„Na cele „Stowarzyszenia Kobiet Chrześcijańskich“ ofiarowali: s. Wawdeszowa 5000 mk., s. Jodkowska 1000 mk. i br. Stanisławski 3000 mk.

Szkółka niedzielna.

Lekcja: Izajasz 42, 1-12.

Wiersz Złoty: „A wszystko, cokolwiek czynicie, z duszy czyńcie, jako Panu, a nie ludziom“ (Kol. 3, 23).

Wszędzie jest Jego chwała.

„Tylko Jemu należy się cześć.“

W ostatniej lekcji widzieliśmy Apostoła Pawła jako bohatera wiary, wierności i gorliwości, który z Mistrzem swoim szedł przez dolinę łez, ale do zwycięstwa i do wiecznej chwały.

Dzisiejsza lekcja pokazuje nam Chrystusa, aczkolwiek tylko w duchu prorockim, ale pełnego chwały i czci. Prorok opisuje

Jego charakter.

Pomimo że od wieków jest Bogiem chwały, Bogiem mocy i mądrości (Jan 1, 1-5), przedstawia się prorokowi jako sługa, który przyjdzie aby służyć ludzkości, pracować, cierpieć i umrzeć za nich, aby ich swojem obdarować mógł życiem.

To nas uczy, że być sługą ludzkości, służyć innym i pracować dla dobra bliźnich, nie jest poniżeniem i wstydem, ale wstydem jest próżnować, panować nad słabymi i żyć ich kosztem. Jezus jako wierny sługa, na którym Bóg spolega, to znaczy, że cały plan zbawienia Jemu zaufać mógł, ponieważ posłuszny był Ojcu aż do śmierci, a bez woli Jego nie czynił nigdy nic.

Za tym pięknym przykładem i my chcemy iść. Uczcie się i wy dzieci w dobrem służyć innym, kochać rodziców, być im zupełnie poddanym i posłusznym, jak Jezus posłusznym był Ojcu.

Na to był już przed wiekami (1 Piotra 1, 20) Jezus „wybrany“, czyli przeznaczony, aby był Zbawicielem świata, a że Jezus chętnie wziął na siebie krzyż i Boskiej sprawiedliwości uczynił zadość „upodobał się“ Ojcu swemu, dlatego obdarował Go duchem mocy, mądrości i sprawiedliwości, który sądzić będzie żywych i umarłych (1, 1). Pomimo że u Boga wielkim był, jednak w samym sobie był pełen pokory i prostoty (w. 2).

Jego miłosierdzie (3-4).

Jaki Jego charakter, czyli dusza, takie jest i Jego serce. On nadpsute dusze ludzkie nie zniszczy, On, ten religijny słaby i błędny zapał duszy ludzkiej nie zgasi, to znaczy, nie wykorzeni, lecz wszystko będzie kładł na wagę i oceni wszystko według sprawiedliwości swojej. Chociaż życie duchowne Izraela było złamane, a religja w sercu ich Bogu było dymem w oczy (w. 3), to jednak o ile to pochodziło z nieświadomości, ale szczerze, Chrystus to nie potępi, tylko wyprostuje i ogień w duszy roznieci czysty i prawdziwy. Na to i my przychodzimy do szkółki niedzielnej, aby w świetle lekcji

Pisma świętego i my poznać mogli nasze wady i błędy i prosić Jezusa o prawdziwe oświecenie.

Dlatego, że Jezus zupełnie się poddał woli Ojca swego, **Ojciec daje Mu przyrzeczenie, że Go trzymać będzie za rękę** (5-6) i we wszystkich niebezpieczeństwach Go strzedz będzie — i uczyni Go światłem narodom.

Taką samą obietnicą, taką samą nagrodą i taką samą godnością, obdarza Jezus i dzisiaj powołanych i wiernych na ziemi (7), ponieważ tylko Chrystus i Jego wierni słudzy mogą otwierać oczy duchowo ślepym, wyzwalać z niewoli grzechu na wolność. Dlatego dzieci słuchajcie ich i czyńcie co oni wam każą.

Cześć i chwała Chrystusowi (10-12).

Przyjdzie czas, kiedy wszystko co na niebie, na ziemi i pod ziemią, aniołowie i zbawieni na cześć Barankowi nową śpiewać będą pieśń (Objaw. 5, 9, 14, 3).

Ponieważ pustynie zmienią się w raj, a grzesznicy odmienią się w obraz Boży, z czego obywatele morza, gór i skał wielbić będą Boga Zbawiciela (10-12).

A my dzieci, my już teraz chcemy zacząć i aż do śmierci nie przestać chwalić Zbawiciela naszego życiem, uczynkami i pieśnią.

Powtórzenie lekcji.

Tylko Bogu należy cześć, za ten wielki dar, że Syna swego dla naszego zbawienia uczynił sługą (1, 1).
Tylko Jezus jest Zbawicielem świata (6-9).
Tylko Jezus odrodzić może serce i w usta nową wkładać pieśń zbawionym.

Czy jesteście już zbawieni?
Czy jesteście tego pewni?
Czy macie w sercu radość?
Bądźcie wierni!

J. Petrasz.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Targowa 84. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan“.
Pieniądze wpłacać należy na imię Redakcji, konto czekowe w pocztowej kasie oszczędn. № 3854.
Reprezentanci „Wolnego Chrześcijanina“ na Stany Zjednoczone Ameryki:
p. A. Dadzik, 2647 Le Moyne Str. i p. Filip K. Kędzierski, 1955 Fowler Str. Chicago Ill. U. S. A.
O wysyłanie pisma zwracać się do Administracji: Łódź, ulica Nawrot № 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas“, Łódź, Nawrot 26.